



Nasza młodzież na ŚDM

Dzielą się wiarą

tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

redaktor wydania

Temat wybrakowanych dróg albo ich braku rozgrzewa do czerwoności kierowców. Na szczęście są i takie drogi, których pokonywanie nie wyprowadza z równowagi. Piszemy o ludziach, którzy dokądś się udają, ku czemuś dążą. Muzycy z zespołu, który działa w Sierpcu, zastanawiają się, dokąd ich zaprowadzi muzyczne doświadczenie (s. VI). Konkretny cel wędrówki mają pielgrzymi (s. III). W drodze do Madrytu i na samym święcie młodych znalazła się grupa naszych diecezjan. Są wreszcie dróżki leśne – tam, gdzie można wypocząć i znaleźć grzyby (s. IV–V).

To więcej niż masowa impreza sportowa czy muzyczna. To wydarzenie, w którego centrum stoi Jezus – mówił bp Piotr Libera, żegnając młodych, wyjeżdżających do Madrytu.

W słonecznej Hiszpanii na dawnym lotnisku Costa Vientos niedziela 21 sierpnia to kulminacyjny dzień światowego spotkania młodych z papieżem. Z naszej diecezji jest tam 150 osób. Wraz z nimi są księża, siostra zakonna oraz pięcioro Ormian, którzy przyjechali z ks. Rafałem Krawczykiem, misjonarzem w Rosji.

W dzień wyjazdu, 9 sierpnia, była Msza św., specjalne błogosławieństwo oraz uściski rodziców i bliskich, żegnających młodych jadą-



Młodzi z naszej diecezji wyruszyli w drogę do Madrytu po Mszy św. w parafii św. Benedykta w Płocku. Błogosławił im bp Piotr Libera

cych na spotkanie z Benedyktem XVI i młodzieżą całego świata. – Musimy pamiętać, że Światowe Dni Młodzieży to coś więcej niż masowa impreza sportowa czy muzyczna. Ich uczestnicy nie są tylko biernymi widzami czy obserwatorami, ale tworzą wspólnie to wielkie wydarzenie, w którego centrum nie stoi polityka czy kwestie społeczne, ale Jezus.

ŚDM – to przede wszystkim prawdziwe wydarzenie wiary! – mówił z naciskiem bp Piotr. W homilii przypominał też, co w duchowym sensie zabierają do Hiszpanii, najpierw do diecezji Vic, a potem do samego Madrytu. Tym bogactwem jest orędzie Miłosierdzia Bożego i doświadczenie życia św. Stanisława Kostki.

Agnieszka Małeczka

Zakonne wesele



PŁOCK. Siostry pasjonistki złożyły śluby wieczyste, a na znak zaślubin otrzymały obrączkę w czasie Mszy św., którą sprawował bp Roman Marcinkowski

To prawdziwe szczęście i radość, której ten świat nie jest w stanie pojąć – gdy siostra zakonna mówi „tak” Jezusowi na zawsze – powiedział bp Roman Marcinkowski do sześcioro siostr pasjonistek, które złożyły w Płocku wieczyste śluby ubóstwa, posłuszeństwa i czystości. 10 i 11 sierpnia w obecności biskupów młodsze i starsze siostry składały i odnawiały swe śluby i zakonne zobowiązania. – Jestem szczęśliwy i radosny, kiedy Bóg jest ze mną. Wtedy wiem, że On jest po mojej stronie. Wtedy też odkrywam sens mojego życia i służby. Taka radość nie ginie! Człowiek się zestarzeje, osłabnie, ale radość, choćby była trudna – zostanie, bo wie, że „należy do Boga” – mówił do szesnastu jubilatek, świętujących 25, 50 i 60 lat życia zakonnego, bp Andrzej Suski z Torunia.



Bp Piotr Libera

Sprawować Eucharystię, „spożywając Jego ciało i pijąc Jego krew” – to znaczy przyjąć logikę krzyża i służby. Znaczą zatem dawać świadectwo własnej gotowości do poświęcania się dla innych, tak jak On. Tego świadectwa ogromnie potrzebuje nasze społeczeństwo, bardziej niż kiedykolwiek potrzebują go młodzi, często kuszeni przez miraż życia łatwego i wygodnego, przez narkotyki i konsumpcję, które spychają ich w otchłań rozpacz, nonsensu, przemocy. Trzeba koniecznie zmienić ten kierunek drogi donikąd, zwracając się ku Chrystusowi, czyli również ku solidarności, braterstwu i przyszłości godnej człowieka.

Z homilii wygłoszonej w kościele św. Benedykta w Płocku-Radziwiu do młodzieży diecezji płockiej, wyjeżdżającej na Światowe Dni Młodzieży do Madrytu, 9 sierpnia 2011r.

zaproszenie

Pamięć jak żywa

MŁAWA. 26 sierpnia rozpoczną się uroczystości upamiętniające wybuch II wojny światowej i rekonstrukcja bitwy pod Mławą. O godz. 17 w centrum miasta: Apel Pamięci, teatralne widowisko uliczne o naloocie bombowym na miasto, zapalenie zniczy w parku miejskim i koncert Zespołu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego. 27 sierpnia, o godz. 15 rekonstrukcja Bitwy pod Mławą w Uniszczach Zawadzkich. wp

Pożegnanie księdza

PŁOCK. 9 sierpnia zmarł ks. kan. Jerzy Kaczorowski, emerytowany proboszcz parafii Kraszewo. Miał 79 lat. Pochodził z Krasnosielca. W 1958 r. przyjął święcenia kapłańskie, następnie pracował duszpastersko w parafiach: Starożreby, Raciąż, Rypin, Drobin i Sarnowo. Przez 14 lat był pro-

boszczem w Niechłoninie, przez kolejnych 16 – w Kraszewie. Na początku lat 70. był wizytatorem religii w dekanacie żuromińskim, pełnił również funkcję ojca duchownego księży w dekanacie sońskim. W 2001 r. przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Płocku. – Był uzdolniony. W tamtych

trudnych czasach uzyskał magisterium z teologii. Był odważny w przepowiadaniu prawdy, ale też wiele w życiu wycierpiał – wspomina swego kursowego kolegę ks. Tadeusz Janowski. Pogrzeb ks. Kaczorowskiego odbył się w rodzinnym Krasnosielcu. wp

Żydzi wrócą do Płocka



PŁOCK. 9 sierpnia odbyła się konferencja rozpoczynająca adaptację dawnej synagogi płockiej na Muzeum Żydów Mazowieckich, które ma powstać do końca 2012 r. Prace przy pierwszej tego typu placówce na Mazowszu już się rozpoczęły, ich całkowity koszt pochłonie 9 mln zł. Plan renowacji niszczonej od lat bożnicy zakła-

da odtworzenie wyglądu synagogi z lat 60. XIX w. Powstające muzeum ma ukazywać historie i losy społeczności żydowskiej Mazowsza, kulturę, obyczaje, muzykę, a nawet kuchnię żydowską. Wnętrze ma się składać przede wszystkim

z ekspozycji nowoczesnych, multimedialnych, a także dawać możliwość adaptacji do organizowania koncertów, spotkań i zajęć edukacyjnych. Obecny na konferencji prezydent Płocka Andrzej Nowakowski gratulował tym, którzy przyczynili się do powstania muzeum. – To wyjątkowy, unikatowy projekt, podjęty przez grupę osób, zapaleńców, którym nie był obojętny widok niszczonej synagogi – podkreślał. Na konferencji nie mogło zabraknąć Stowarzyszenia Synagoga Płocka, zawiązanego w celu ratowania bożnicy, które ostatecznie przejęło od miasta budynek powstały w 1870 r. Przed II wojną światową osadnicy żydowscy stanowili jedną trzecią mieszkańców Płocka. ak

Pięś, nie jedź!

CIECHANÓW. Na początku sierpnia nadkom. Leszek Goździewski wraz z członkami paramilitarnej grupy BOA apelował do kierowców przemierzających drogi powiatu ciechanowskiego, by nie siadali za kierownicę po pijanemu. Wyposażeni w czarne flagi i transparent: „Masz tylko jedno życie... Pięś, nie jedź!”, codziennie stawali przy głównych drogach powiatu: w Ciechanowie, Ojrzeniu, Głinojecku, Gołymynie. – Statystyki są zatrważające – mówi Goździewski. – Codziennie zatrzymujemy po kilku pijanych kierowców. Co gorsza, nie są to osoby, które wypity jedno piwo, bo w wydychanym powietrzu alko-testy pokazują nawet powyżej 2 czy 3 promili alkoholu. Na szczęście podczas akcji nie doszło do żadnego wypadku śmiertelnego, ale policja



Akcja profilaktyczna ciechanowskiej policji i młodzieży

zatrzymała prawie 20 pijanych kierowców. Warto przytoczyć dwa przypadki: pierwszy – kierowcy auta, który był tak pijany, że zasnął za kierownicą, czekając na zmianę świateł i drugi – nietrzeźwego rowerzysty, którego w Głinojecku osobiście złapał rzecznik Goździewski, jadący na profilaktyczną akcję. Obydwaj prowadzili swe pojazdy bezprawnie – mają już wcześniej zatrzymane prawa jazdy. msz

GOŚĆ PŁOCKI

plock@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock, ul. Tum ska 3
TELEFON/FAKS (24) 264 66 25
REDAGUJA: ks. Włodzimierz Piętko
– dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur,
Agnieszka Malecka



Świadectwa z drogi na Jasną Górę

Duchowy plecak

Z Płocka przez Gostynin, Kutno i Tum k. Łęczycy, przez okolice Łodzi i Bełchatowa do Częstochowy przeszli pątnicy 30. jubileuszowej pieszej pielgrzymki diecezji płockiej.

W zmiennej, słonecznej i deszczowej pogodzie każdego dnia mieli do pokonania ponad 30 km. Urzekła ich życzliwość ludzi spotykanych na trasie. Szczególnie zapa-

mięta gościnność mieszkańców Głędzianówka k. Kutna. Ponieważ padał ulewny deszcz, gospodarze otwierali przed pielgrzymami wszystkie możliwe pomieszczenia. Była to wędrowka z bł. Janem Pawłem II, bo jego relikwie były niesione na czele przez pątników. Każda grupa miała swego świętego patrona. Były śluby, koncert ewangelizacyjny i patriotyczny, przygotowany specjalnie przez „Dzieci Płocka”, adoracja Najświętszego Sakramentu, możliwość przystąpienia do Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, czy Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Jednym słowem – życie chrześcijanina w pigułce, gdzie jest trud wędrowki, bycia razem i podejmowania dobrych, duchowych decyzji. am, wp

Warto wracać



MAREK MALUCHNIK Z NASIELSKA

– Do Częstochowy idę po raz 16. Wróciłem na pielgrzymkę po długiej, 11-letniej przerwie. Ta droga zawsze mnie pociągała. Mam własne doświadczenie tej wędrowki, ale zachęcał mnie do tego również koledy i znajomi. Mocny jest przykład pielgrzymów i ich trud jest wiarygodny. Później zostaje wiele dobrych i trwałych wspomnień. Na szlaku pomagam śpiewem i grą na gitarze. Mam też wiele intencji. W naszej błękitnej grupie szczególnie modlimy się o zdrowie dla dwuletniej córki naszego kolegi, która jest chora na nowotwór.



MAGDA JANKOWSKA Z MŁAWY

– Idę na Jasną Górę 6. raz, z rocznymi przerwami. Na pielgrzymkę powracam, bo tęsknię za jej klimatem, oderwaniem od codzienności. Ona wiąże się ze złapaniem takiego dobrego dystansu do pewnych spraw, które w codzienności nas przytłaczają, a na które tu można spojrzeć trochę inaczej. Jakichś wielkich cudów nie oczekuję, mam oczywiście swoją intencję, ale chcę ją zostawić dla siebie. Z trasy tak naprawdę zapamiętuje się drobne rzeczy w ciągu dnia, zwykłą ludzką życzliwość. Wczoraj np. przyjęli nas państwo, którzy przygotowali niedzielne śniadanie dla 80 osób.



ANNA MOKRZANOWSKA Z PŁOCKA

– Jestem 6. raz na pielgrzymce. Choć droga jest długa, utrudnia ją zwłaszcza deszcz, pielgrzym jest twardy i wszystko zwycięży. Tak naprawdę tutaj wszystko jest łatwiejsze, bo wokół jest wiele dobra i pomocy innych ludzi. Na pielgrzymkę ciągną mnie intencje. Mam ich wiele, bo znajomi i przyjaciele prosili, abym o nich pamiętała, a tu, obok trudu i ofiary, jest wiele czasu na modlitwę.



MARIOLA BORZYŃSKA Z POMIECHÓWKĄ

– Na pielgrzymce jestem 10. raz, po dwudziestoletniej przerwie. Cieszę się, że idzie teraz tyle młodych osób, chylę czoło przed śpiewającymi, którzy podtrzymują dobry nastrój. Jest to już inna pielgrzymka, ale i inne są czasy. My chodziliśmy w latach 80., kiedy był to też rodzaj demonstracji przeciwko władzy komunistycznej. Tym razem to było wielkie pragnienie serca, i dla mnie osobisty rok jubileuszowy. Jestem szczęśliwa, bo są wokół mnie osoby, które ostatnio chodzą z Pomiechówka i to jest wielkie wsparcie. Taka grupa, z którą się czuje więź, niezależnie od parafii, jest bardzo ważna. Mamy też wspaniałego ks. przewodnika.

Kurki, borowiki i tajemnicze niemki



GRZYBOBRANIE. Hej ho, hej ho!

Na grzyby by się szło. Naprędce ułożona przyśpiewka jest tu wcale nie od rzeczy, bo sezon w pełni, lasów w bród i pogoda jak marzenie – dla wzrostu grzybów oczywiście. Nic tylko ruszać w wąskie dukty. Gostynińsko-włocławski kompleks leśny nie ma chyba końca – co rusz napotkać można wędrowca bacznie penetrującego wzrokiem ściółkę i nisko wiszące konary. Las lubi ukrywać swe skarby.

tekst

Ks. RADOSŁAW DĄBROWSKI

plock@gosc.pl

Gumowe buty, flanelowa koszula i lekkie plastikowe wiaderko. W wiaderku mały ostry nożyk. Roman Karpiński z Płocka to profesjonalista w zbieraniu grzybów, więc jego przygotowanie nie powinno dziwić. Zastanawia jedynie długi cienki kij w jego ręce.

– To na pajęczyny – wyjaśnia, widząc mój pytający wzrok. – Wprost niesłychane, ile w tym roku pajaków. Całe tabuny sieci.

Rozmowa szybko staje się monologiem o gatunkach i obfitości grzybów, z czego dowiaduję się, że ze względu na zimne noce grzybów chwilowo mniej. Ale nie ma powodu do paniki. Sierpień i wrzesień to przecież leśne żniwa. Wierzę rozmówcy, bo – widać – zna się na rzeczy i jak mówi – grzyby zbiera od najmłodszych lat. Będzie już gdzieś z 60 sezonów. Dobrym zwyczajem nie podążam śladami innego eksploratora runa i ruszam w przeciwną stronę.

Pająki. Sieci. Niektóre rozwieszane tak, że sympatyczni myśliwi zaczajeni na owady pośrodku sidła są na wysokości twarzy. Ale grzybów tu sporo. Niemiek nie ma.

(Takie grzyby faktycznie istnieją. Mają nawet swoją łacińską nazwę, ale za długa, by pamiętać. Dlaczego niemki? Nie wiadomo. Ot, zwykły grzyb, tyle że mało urodziwy).

Sympatyczna para stoi przy samochodzie na drodze, na którą ledwo co się wytoczyłem. W ich ręku niewielkie kijki. No tak. Widać, tylko ja usiłuję tu zgrywać mistrza survivalu.

Na tablicach rejestracyjnych EL. Łódź? Poblądzili? – Odpoczywamy nad Jeziorem Białym. – Jolanta i Zbigniew Mierzejewscy chętnie dzielą się wakacyjnymi



Państwo Mierzejewscy z Łodzi w lasach pod Płockiem, odpoczywając, zbierają grzyby

przeżyciami. – To naprawdę niezwykle miejsce. Codziennie znajdujemy czas na spacer po lesie i aż prosi się, żeby te napotkane grzybki zebrać.

Co się z nimi dzieje? Kończą na patelni z jajkami. Te

zebrane dziś w przezroczystych reklamówkach nadawałyby się do barszczu, ale możliwości urlopowej kuchni niestety są ograniczone.

Przyznają, że w Łódzkim lasów nie brakuje, ale te tutaj jakieś takie piękniejsze.

Poszukiwany, poszukiwana

Mieszkańcy Lipianek prześcigają się w opowiadaniu historii o zbłąkanych leśnych turystach. Ich miejscowość leży w samym centrum lasu i często się zdarza, że z gęstwiny drzew wychodzi ktoś i woła bezradnie: „Pomóżcie! Gdzie ja jestem?”

– Kiedyś – opowiada Mirosław Michalski – nie było takich możliwości komunikacji jak teraz. Znam przypadek, że zbłąkany turysta dotarł do któregoś z domostw późnym wieczorem. Nie było sposobu, by mógł wrócić do Płocka, to przenoctował w kuchni. Przy okazji „oprawił” zebrane grzyby – śmieje się. Bywało, że takich osób było kilka

dziennie. Teraz już mniej, bo każdy zazwyczaj ma telefon komórkowy – dodaje.

Telefon pomógł córce Anny, która zgubiła się w lesie. Siedzę z jej matką przy drodze krajowej nr 62 i słucham historii, którymi Anna sypie jak z rękawa. Tuż przy nas kilka koszyczków grzybów. Podgrzybki i kurki. Ani jednej niemki. Wystawione przy drodze na sprzedaż.

– Zbieramy je razem z córką, która ma teraz wakacje – mówi. – Ona ma na swoje wydatki, a ja reperuję domowy budżet. Do koszyka trafiają tylko te grzyby, które absolutnie znamy i co do których gatunku mamy pewność.

Grzyby w koszyczkach jak malowane. Nic nie można im zarzucić. Na współrzędne takiej grzybobodajnej miejscówki nie mam co liczyć – wiadomo, każdy ma swoją, wyjątkowo żyzną, której sekret nie strzeże. Ale tu spotyka mnie zaskoczenie.

– Zbieramy w różnych miejscach, bo co roku zmieniają się

obszary występowania grzybów. Gdzie w tym roku była niezwykle obfitość, za rok może nie być ani jednego kapelusza. Wciąż trzeba poszukiwać nowych terenów grzybnych.

Takie poszukiwanie doprowadziło do zabłądzenia córki Anny. Uratował ją telefon. – Na szczęście nie wpadła w panikę, tylko poszukiwała miejsca, gdzie był zasięg, i zadzwoniła do domu. Mąż, który doskonale te lasy zna, pomógł wybrnąć z tarapatów. – Po prostu kazał jej zorientować się, skąd świeci słońce, blisko jakiej znajduje się drogi, jaki numer ma słupek leśny przy drodze. No i udało się – urywa, bo przy wyeksponowanych grzybach zatrzymał się kolejny samochód.

Obiecuję jeszcze, że nie ujawnię nazwiska Anny. Taki handel grzybami nie jest mile widziany przez sanepid.

Solidarność ludzi lasu

Czas wracać do domu. Owocem leśnej wyprawy jest gimnastyka pleców, trochę grzybów i znakomicie przewentylowane płuca. Pytań typu: marynować, suszyć, czy gotować raczej nie ma, bo istnieją strony internetowe, fora i zrzeszenia ludzi, którzy ukochali las i jego dary. Chętnie dzielą się radą, fotografią jadalnych i trujących grzybów, przepisami przyrządzenia, a nawet bieżącą informacją, gdzie i jakie grzyby w ostatnim czasie się pojawiły. Duma rozpiera serce – oto jestem jednym z tysięcy odpowiedzialnych użytkowników lasu.

Wystarczy nie niszczyć ściółki, napotkanych nieznanych grzybów i nie śmiecić. O paleniu nawet nie myślę. Las traktować jako gościnną dzierżawę, a nie jak własny folwark. No i zbierać grzyby osobiście, znane na 200 procent, bo stawka może być życie.

Co dostaje się w zamian? Każdy, kto spróbował bigosu z suszonymi grzybami, pochłaniał całe talerze grzybowej czy wyciągnął ze spiżarni słoik marynowanych leśnych skarbów, raczej takiego pytania nie zada.



Nie wolno zbierać grzybów do plastikowych reklamówek. Najlepsze są wiklinowe koszyki

Zespół Anastas z Sierpca

Trąbka Milesa Davisa

Grupa muzyków, która ponad rok temu zawiązała się w sierpeckiej parafii farnej, nie chce bujać włosami na scenie, ale unika też etykietki „liturgiczny zespół kościelny”.

Swoją działalność chcą układać według wzoru: solidne dźwięki plus tekst, który zostaje w pamięci; mówi o Bogu, ale nie wprost. Nie jest to forma nachalnego nauczania, zarzekają się muzycy. – Na pewno słowa są najważniejsze, bo w nich przekazuje się pewne wartości – mówi Jarek, jeden z członków Anastas.

W niedługiej historii grupy, która od jednego do kolejnego projektu nabiera rozpędu, powstało już kilkanaście piosenek. Wiele z nich inspirowanych nauczaniem bł. Jana Pawła II: o miłości, cierpieniu, krzyżu, wartości i godności życia.

Dobre zgranie z czasem

Mogli się nazywać „Bi-pi-pi” czy jakoś tam, to nikt by nie pytał i nie dochodził, skąd taka nazwa zespołu, żartuje człowiek, od którego wszystko się zaczęło, czyli ks. Darek Skoczylas. Znamienne, że odpowiedź kryje się w przypowieści o synu marnotrawnym, który podejmuje decyzję: „wstanę i pójdę do Ojca mego”: „anastas poreusomai ton Patera” (Łk 15,18).

– Słowo „anastas” jest adekwatne do zespołu i do tego, co chcemy w nim robić. W większości grupę tworzą muzycy, którzy kiedyś grali albo śpiewali; tworzyli muzykę, niekoniecznie taką jak teraz. Potem była przerwa, założyli rodziny, wychowywali dzieci – wyjaśnia ks. Darek, opiekun grupy.

Szlify muzyczne zdobywali w latach 80. – Wtedy działały setki zespołów, niemal w każdej miejscowości – przypomina gitarzysta, autor tekstów i główny kompozytor,



Z ARCHIWUM ZESPOŁU ANASTAS

Jarek Koszalski. – Jednocześnie każdy chciał zagrać jak „ktoś”: jak Nalepa, albo Lady Pank. Anastas przygotowuje kolejną ciekawą propozycję, ale inną od poprzednich. Nie chodzi już o to, by kogoś naśladować, chociaż muzycy mają swoje wyraźne inspiracje z polskiej sceny rockowej i bluesowej. Jarek napisał w jednej piosence refren, który dobrze oddaje ich cel: „Odtąd nuć pieśń do Ciebie/ wierząc, że Ty tam na Niebie/ zbierasz wszystkie słowa me/ i wypełniasz nimi Swe serce”.

– Chcemy robić dobrą muzykę, zaśpiewać fajny tekst, ale niekoniecznie bujać włosami. Dobra muzyka sama się obroni – mówi z przekonaniem. Ks. Darkowi marzy się, jak zaznacza, religijność odczytana inaczej muzycznie.

– Był czas pielgrzymkowo-oazowy, czas małych grup parafialnych. Teraz zaczął się czas nowej ewangelizacji, poszukiwania i doskonalenia nowych środków przekazu Dobrej Nowi-

Na scenie od lewej: Piotr Penszyński, Piotr Fras, Robert Kwiatkowski, Dariusz Chyżyński, Artur Okraszewski, Marek Okraszewski, Jarosław Koszalski i ks. Dariusz Skoczylas. W lipcu zespół rozpoczął nagrywanie pierwszej płyty CD

ny. Myślę, że dobrze wkomponujemy się we współczesność.

Duch Święty na sto procent

Siedmioosobowy zespół został skrzyknięty na cele projektu w sierpeckiej parafii św. Wita, Modesta i Krescencji. Zaczęło się rok temu, od Zaduszek Bluesowych, potem był program kołędowy, Msze bluesowe i kolejny projekt – 12 utworów na 6. rocznicę odejścia JP II wraz z płytą z koncertu „Wstanę i pójdę”; wreszcie koncert przed katedrą na 20. rocznicę pobytu Ojca św. w Płocku. Niedawno zawitali do radiowej Trójki w Warszawie. Anastas nabrał wyraźnego rozpędu, a pomysłów w głowie ks. Dariusza jest wiele.

– Dlaczego wróciłem do grania? – zastanawia się Piotr Fras, wokalista i autor tekstów. – Słyszałem dużo o różnych projektach ks. Darka i byłem ciekawy człowieka. Poza tym, u mnie w życiu wydarzyło się tak wiele, że powiedziałbym o czymś, cze-

go nie jestem w stanie wyjaśnić racjonalnie, że to Duch Święty. – To z pewnością Duch Święty, na sto procent – dodaje Jarek Koszalski, co w ustach dojrzałych muzyków z niewymuszonym „rock&bluesowym” imażem brzmi nietypowo.

A może to powołanie, jak śpiewa Anastas w jednym z utworów: „Jakie imię nadasz mi, Panie/ gdy przed bramą stanę z gitarą?/ Czy potwierdzisz moje powołanie/ gdy piosenkę zagram ci taką?”.

Teksty rodzą się w tempie rozmaitym – czasem to pięć minut, innym razem linijka po linijce, tygodniami. – Człowiek nosi bagaż przez całe życie i z tego tornistra co jakiś czas coś sobie wyjmuje. Z tych gorszych doświadczeń to nawet wychodzą lepsze kawałki – przyznaje Jarek. – Życie kreśli teksty – mówi krótko Piotr. Z jego śpiewania, mocnym, bluesowym głosem, ma coś wartościowego pozostać w głowach słuchaczy. Jak z trąbki Milesa Davisa, o którym opowiadają anegdotę: zapytany o to, czy się nie boi, że nie pójdzie do nieba, odpowiedział, że zacznie tak grać na swojej trąbce, że na pewno go tam wpuszczą.

Agnieszka Małecka

Wyświęceni w tym roku księża rozpoczną pracę w 10 parafiach diecezji jako wikariusze



DARIUSZ SWITALSKI

Zmiany w diecezji (I część)

Księża na start

Biskup płocki dokonał 70 zmian personalnych wśród księży pracujących w instytucjach centralnych diecezji i w parafiach.

Przechodzą na emeryturę:

ks. kan. Stefan Czarnecki, dotychczasowy proboszcz parafii pw. św. Wojciecha w Szeńsku, ks. kan. Mieczysław Ochtyra, dotychczasowy rektor Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Płocku.

Nowi proboszczowie:

ks. kan. Piotr Brzezik – dotychczasowy proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Skępem, mianowany proboszczem parafii pw. św. Wojciecha w Szeńsku, ks. Jarosław Ferenc – dotychczasowy proboszcz parafii pw. św. Mateusza w Smoszewie, mianowany proboszczem parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Skępem.

Kapelani, wychowawcy, misjonarze:

ks. Krzysztof Błaszczak – mianowany kapłanem szpitala w Gostyninie-Zalesiu, ks. Roman Jankowski – skierowany do pomocy duszpasterskiej w parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego w Płońsku, ks. Tomasz Kalinowski – skierowany do pomocy duszpasterskiej w parafii pw. św. Marcina w Gostyninie,

ks. Paweł Niewinowski – mianowany wychowawcą w Szkołach Katolickich w Sikorzu, ks. Jacek Prusiński – mianowany pracownikiem Wydziału Budownictwa i Sztuki Sakralnej oraz Muzeum Diecezjalnego w Płocku, ks. Paweł Waruszewski – mianowany rektorem Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Płocku, ks. Radosław Wiśniewski – skierowany do pracy duszpasterskiej w Rosji.

Studenci w sutannach:

ks. Wojciech Kućko – skierowany na studia w Rzymie, ks. Daniel Szklarski – skierowany na studia w Detmold (Niemcy), ks. Łukasz Zdunkiewicz – skierowany na studia na KUL w Lublinie.

Neoprezbiterzy wikariuszami:

ks. Tomasz Baranowski – mianowany wikariuszem parafii pw. św. Józefa w Ciechanowie, ks. Mariusz Majczak – wikariuszem parafii pw. św. Antoniego w Żurominie, ks. Dawid Mazurowski – wikariuszem parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Osieku,

ks. Piotr Muzyczyszyn – wikariuszem parafii pw. św. Anny w Serocku, ks. Piotr Orliński – wikariuszem parafii pw. św. Piotra Apostoła w Ciechanowie, ks. Piotr Stasiński – wikariuszem parafii pw. św. Józefa w Zakroczymiu, ks. Grzegorz Szłom – wikariuszem parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej w Białej k. Płocka, ks. Bartosz Szostak – wikariuszem parafii pw. św. Onufrego w Staroźrebach, ks. Krzysztof Załęski – wikariuszem parafii pw. św. Wojciecha w Szeńsku, ks. Grzegorz Zakrzewski – wikariuszem parafii pw. Świętej Rodziny w Mławie.

Inne zmiany wikariuszowskie:

ks. Robert Bessert – mianowany wikariuszem parafii pw. Świętej Rodziny w Mławie, ks. Adam Brzeziński – wikariuszem parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Pułtuskach, ks. Andrzej Bytner – wikariuszem parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Pniewie, ks. Paweł Czarnecki – wikariuszem parafii pw. św. Marcina w Gostyninie, ks. Jacek Darmofalski – wikariuszem parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Mławie,

ks. Sławomir Detmer – wikariuszem parafii pw. św. Stanisława BM w Mławie, ks. Waldemar Dziwulski – wikariuszem parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego w Płocku, ks. Piotr Fabrykiewicz – wikariuszem parafii pw. św. Benedykta w Płocku, ks. Krzysztof Gardas, pallotyn – wikariuszem parafii pw. św. Benedykta w Sierpcu, ks. Jacek Godos – wikariuszem parafii pw. św. Stanisława BM w Głinojecku, ks. Marek Grzeszczak – wikariuszem parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego w Sierpcu, ks. Stanisław Gurzkowski – wikariuszem parafii pw. św. Stanisława BM w Drobinie, ks. Damian Jabłoński – wikariuszem parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Gostyninie, ks. Wiesław Józwiak – wikariuszem parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Płocku, ks. Grzegorz Kaczorowski – wikariuszem parafii pw. św. Józefa w Makowie Mazowieckim, ks. Robert Kamiński – wikariuszem parafii pw. św. Benedykta w Płocku, ks. Robert Kępczyński – wikariuszem parafii pw. św. Katarzyny w Dobrzyniu n. Drwęcą, ks. Andrzej Konwerski – wikariuszem parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Dzierzgowie.



W bogato zdobionym ołtarzu głównym kościoła w Pałukach jest umieszczony obraz Matki Bożej Pocieszenia



Kościół w Łopacinie jest miejscem kultu Matki Bożej „Janua Coeli” – „Bramy Niebios”



Wymowne jest spojrzenie Maryi i Jezusa z obrazu w kościele parafialnym w Ciemnowku. Od ponad trzech wieków wizerunek ten jest czczony przez miejscową wspólnotę, o czym świadczą sukienki, korony i liczne wota



W zwieńczeniu barokowego ołtarza w kościele poaugustiańskim w Ciechanowie znajduje się obraz Madonny z Dzieciątkiem adorowanej przez aniołów. To najstarszy wizerunek Matki Bożej w Ciechanowie

Ukryte Madonny

Piękna w koronie

Spokojna, Pocieszycielka, Augustiańska – to niektóre z tytułów nadanych przez tradycję i pobożność ludzi Maryi w Ciechanowie i okolicach.

Nosi koronę i patrzy na nas – to wspólna cecha ciechanowskich Madonn. Nie zostały one ukoronowane oficjalnie, przez biskupa. Uczyniła to natomiast ludowa pobożność i tradycja miejsca – faktycznie, wszystkie wizerunki są otoczone licznymi wotami.

Malowana i rzeźbiona

Najstarsza Madonna w Ciechanowie jest związana z augustianami. Jak podkreślają znawcy tej duchowości, Maryja z Jezusem na obrazie, pochodzącym z XVII w., jest otoczona aniołami, w ręku zaś trzyma pas augustiański – znak, że obraz był szczególnie czczony przez zakonników. Zachowały się dokumenty wizytacyjne z XVII w., które mówią, o cudownym obrazie Maryi. Obok tego najstarszego wizerunku od 15 lat rozwija się w mieście kult Matki Bożej Fatimskiej. Proboszcz parafii, ks. Jan

Józwiak, widząc, jak liczne jest uczestnictwo wiernych w nabożeństwach fatimskich i jak wiele jest łask wymodlonych przed figurą Maryi, wierzy, że to miejsce stanie się w przyszłości sanktuarium Pani Fatimskiej i bł. Jana Pawła II, który jest patronem nowego kościoła.

Rzuć kotwicę

W modrzewiowym kościele w Ciemnowku kult maryjny sięga końca XVII w. – Został on tu wprowadzony przez karmelitów z Płońska. Gdy na przestrzeni 3 lat zakonnicy prowadzili misję św., zaszczepili wśród parafian część ku Matce Bożej Szkaplerznej. Na obraz Maryi, pochodzący z końca XVI w., zostały nałożone wtedy sukienki i korony, rozpoczęła się tradycja odpustów, na które ściągała cała okolica. To przywiązanie do Maryi mocno wpisało się w historię tych ludzi. Do dziś odpusty cieszą się dużą frekwencją – opowiada proboszcz ks. Wacław Michalski. Podkreśla, że pobożność maryjna jest tu nieprzerwana od wieków, o czym świadczą liczne wota, a najstarsze pochodzą z końca XVII w. – Ludzie nazywają Maryję piękną, spokojną, bo niezwykle jest Jej spojrzenie i piękna, urzekająca twarz – podkreśla proboszcz. To spojrzenie Maryi i Dzieciątka z obrazu jest jeszcze bardziej przenikliwe, jeśli zwrócimy uwagę na pewien powtarza-

jący się szczegół z ołtarza głównego: są to kotwice jakby zarzucone ku górze, ku obrazowi i ku ołtarzowi – wymowne dopowiedzenie, aby spojrzenie na piękną, spokojną Maryję dało nadzieję i zakotwiczyło nas w Bogu.

Oczy dobrze otwarte

Bogata jest tradycja związana z pustelnią i obrazem Matki Bożej „Janua Coeli” („Bramy Niebios”) z Łopacina. Zapiski mówią, że w XVIII w. lesie odległym od kościoła o 3 km istniała kaplica, przy której mieszkał pustelnik. Tam przychodziło wielu ludzi, prosiło o łaski i byli wysłuchani. Spośród wielu zapisanych łask powtarzał się cud uzdrowienia oczu. Miał go doświadczyć sam malarz, który namalował obraz Madonny z Dzieciątkiem. Tradycyjnie do tego miejsca przychodzą młode dziewczyny, aby prosić o dobrego męża.

Wreszcie w Pałukach część wiernych odbiera Matka Boża Sokalska, zwana Matką Pocieszenia, jak informuje łańciska inskrypcja pod wizerunkiem pochodzącym z XVIII w. „Maryja o pociągłej twarzy z mocno zarysowanymi dużymi oczami. Dzieciątko Jezus z prawą dłonią uniesioną w geście błogosławieństwa. Twarzyczka uśmiechnięta z oczami spoglądającymi na Maryję” – czytamy w dokumentacji zabytkowego obrazu. Ks. Włodzimierz Piętka